

Pionki i Kozienice to niewielkie miasta kiedyś w województwie radomskim , obecnie w mazowieckim , z którymi związana jest poniższa opowieść.. W bliskim sąsiedztwie leży Puszcza Kozienicka , wokół której rozsiane są liczne wsie .

Na tych terenach od pokoleń ludność trudniła się rolnictwem .Młodzi mieszkańcy niechętnie opuszczali rodzinne strony.Tutaj była stabilizacja, dość jasna przyszłość-czego szukać po świecie?

Bywało , że w jednej wsi sąsiedowali ze sobą mieszkańcy o takich samych nazwiskach.Ich praojcowie od lat dzielili między, bardzo liczne wtedy potomstwo, schedę i tak zamieszkali obok siebie liczni Stawscy, Janeczkwowie , Drapalowicze i inni. Drewniane chatynki tworzyły równe szeregi po obu stronach gościńca, a na tyłach domów za obszernym podwórzem i stodołą ,ciągnęły się pola uprawne równiutko wytyczone przez geometrów.

Nadszedł czas ,że nie dla wszystkich dzieci starczyło ziemi , zmuszone więc były szukać szczęścia i miejsca do życia gdzie indziej .Stanisławice to wieś w gminie Kozienice skąd w 1922 roku po ślubie Antoni Stawski i Julianna z Janeczków wyjechali do Pionek.

Pan Antoni przed ślubem odbył służbę wojskową w Grodnie i został zatrudniony w Polskiej Policji .

Pierwszy etat otrzymał w uzdrowiskowej miejscowości Sarny/obecnie Ukraina/.

Młodzi niechętnie opuścili rodzinną wieś , woleliby zostać-nie mieli jednak wyboru.

Julianna pochodziła z bardzo licznej rodziny. Ojciec Antoniego był leśnikiem , zaś Julianny pisarzem w gminie ./po odbyciu służby wojskowej znalazł się w drużynie ochraniającej generała de Gualla 1919 lub 1920/ W nagrodę za zasługi otrzymał od Pilsudskiego 24 morgi ziemi .Wydawało się , że własna ziemia i darowizna wystarczą na wiano dla wszystkich córek Niestety , źle zainwestował/stawy rybne/ i dla kilku córek zabrakło posagu.

Na początku, szczególnie Juliannie , było ciężko .Od chwili jednak przyjścia dzieci na świat pogodziła się z losem – tęskniła jednak za rodzinną wsią do końca swoich dni.

Po jakimś czasie przeniesiono Pana Antoniego do pracy w Maciejowie koło Kowla /obecnie Ukraina/. To tutaj 26.09.1927 roku przyszedł na świat jedyny syn Państwa Stawskich-Marian –mój dzisiejszy rozmówca, jeden z pierwszych mieszkańców Kętrzyna.

Jak wspomina Pan najmłodsze lata?

Do 1932 roku mieszkamy w Kowlu –z tego okresu niewiele pamiętam. Później wracamy do Pionek W domu było nas troje-dwie starsze siostry, Genowefa ur.1923, Krystyna 1925 no i ja . Mam już pięć lat.Tato pracuje w Urzędzie Pocztowym, mama zajmuje się nami i domem .Lata 32-34 to okres zabaw i niewielu obowiązków .Najmilej wspominam wyjazdy na wieś - do dziadków, cioć , wujków , stryjków.Było tam wielu kuzynów, moich rówieśników , z którymi mogłem się bawić w „chłopięce” zabawy .To w Stanisławicach nauczyłem się kochać zwierzęta, szczególnie konie , na których jeździłem na oklep . Większość czasu na wsi spędzałem wśród zwierząt. W mieście też miałem kolegów, z którymi urządzaliśmy zawody lekkoatletyczne- bardzo lubilem sport.

Co zapamiętał Pan z czasów szkolnych?

Do szkoły zacząłem chodzić we wrześniu 1934 roku. Do wybuchu wojny zdążyłem skończyć cztery klasy, potem były na tajne komplety. Nauka nie sprawiała mi specjalnych kłopotów. Do tej samej szkoły chodziły także moje siostry ,więc razem było nam raźniej. Szczególnie zapamiętałem okres ./okupacja/ kiedy jako młodziutki chłopiec pracowałem i jednocześnie uczyłem się . Bardzo ciepło wspominam starszych pracowników fabryki , którzy troszczyli się o mnie , pomagali mi , wprowadzali w tajniki ślusarstwa, budowy maszyn i.t.p.

Wrzesień 1939?

W domu było radio lampowe Philips i z niego płynęły do nas wiadomości o tym , co niechybnie nastąpi.

Pionki położone były dość nieciekawie-blisko Warszawa, twierdza Dęblin , w mieście fabryka prochu, sąsiedztwo puszczy – schronienia partyzantów- nie było więc szczególnie bezpiecznie. Zostaliśmy jednak w mieście i czekaliśmy co będzie dalej.

We wrześniu zostaje zbombardowana fabryka prochu i miasto. Wszystkie urzędy przechodzą w ręce okupanta. Wielu mieszkańców w odruchu patriotyzmu rezygnuje z pracy dla „Niemca”. Wśród nich jest mój tato -odmawia pracy w Urzędzie Pocztowym i znajduje zajęcie w tartaku.Na razie nie chodzimy do szkoły, co nas specjalnie nie smucilo.Tajne komplety zaczną działać nieco później ,/ od kiedy w Warszawie powstanie Tajna Organizacja Nauczycielska –X 1939 r.przyp.autora/.

Jak Pana rodzina przeżyła okupację?

Właściwie od początku pracuję w fabryce prochu .Równocześnie trzy razy w tygodniu chodzę na tajne komplety.W 1941 skończyłem szkołę podstawowa i dalej pracuję jako ślusarz w fabryce .W 1943 roku zostaję skierowany do szkoły zawodowej i na kurs do Krakowa , kończę ten etap nauki , otrzymuję świadectwo i tytuł ślusarza spawalnika.

Tato w dalszym ciągu zatrudniony jest w tartaku . Siostry uczą się na tajnych kompletach. ,mama prowadzi dom . System kartkowy wprowadzony przez Niemców spowodował , że mieszkańcom brakowało żywności.W tym okresie mieliśmy dużą pomoc ze strony rodziny. Mieszkający na wsi kuzyni zaopatrywali nas w podstawowe produkty żywnościowe – ziemniaki , mąkę , nabiał,drób itp. W rewanżu dostarczałem rodzinie wykonane po kryjomu w fabryce jakieś łyżki ,noże ,saneczki , łyżwy, spirytus-oczywiście kombinowałem.

Właściwie to było jakby normalne życie-jakby , bo strach był wszechobecny. Wielu mieszkańców ukrywało się-bali się wywiezienia na przymusowe roboty, część działała w podziemiu , w partyzantce. W mieście od 1941 roku istniał obóz pracy przymusowej dla ludności żydowskiej. Towarzyszył nam więc co dnia niepokój o jutro , o przyszłość.

W styczniu 1943 w fabryce ma miejsce akcja sabotażowa –wysadzono w powietrze 5 ton prochu. W 1944 w odwecie za opór przeciw okupantowi rozstrzelano 10 polskich patriotów W tymże 1944 roku zostałem skierowany do pracy w Niemczech. Władze fabryki uznały , że jestem bardzo dobrym ślusarzem , spawaczem i razem z maszyną , którą obsługiwałem miałem nakaz wyjazdu. Rodzice byli zrozpaczeni. Jedyny syn , młody chłopak, na pewno zginie -zrobili wszystko żebym nie wyjechał

Zacząłem się ukrywać –u kolegów , na wsi u kuzynów, krewnych, w Stanisławicach , Kozienicach Taki stan trwa do przyjscia Rosjan 15 stycznia 1945 roku. Miejscowa ludność witala ich bardzo chłodno- bez odrobiny serdeczności.

Rosjanie stali w Dęblińskiej twierdzy/ z 1914 roku /na Wiśle już od pół roku ./ W 1944 roku w rejonie Dęblina toczyły się ciężkie walki między wojskami polsko-radzieckimi a niemieckimi/przyp.autora /

Niemcy opuścili miasto w wielkim pośpiechu na początku stycznia 1945.Po wejściu Rosjan sytuacja w mieście powoli stabilizuje się.

Wszystkie urzędy obsadzone są przez miejscowych , ale działają. pod baczny okiem Rosjan. Tato ponownie pracuje na poczcie, ja na razie nie pracuję. Mam prawie 18 lat , wyuczony zawód ,cieszę się z zakończenia wojny i czekam co przyniesie los .

Kiedy w Pana życiu pojawia się Kętrzyn?

27 stycznia 1945 mój tato i znajomy taty ,Pan Socha otrzymują rozkaz wyjazdu na ziemie odzyskane-do Olsztyna. Panowie uznali ,że Olsztyn jest za duży i pojawili się w Kętrzynie . Miasto wydało się ciekawe , bogate, murowane duże budynki , fabryki – tutaj zamieszkamy - pomysleli obaj Panowie. Dostali pełnomocnictwo władz na tworzenie struktur urzędowych na terenie miasta.

Tato zamieszkał w domku istniejącym do dzisiaj ,/niewielka willa w głębi ulicy Mazurskiej za TPSA/. Zatrudniony został na poczcie /wtedy mieściła się w budynku dawnego sądu/. Pan

Socha zamieszkał w willi przy ul. Mazurskiej . Ja zjawiłem się u taty razem z mamą 26 lutego 1945. Pamiętam , że wtedy na obecnym Placu Piłsudskiego stało dużo namiotów wojskowych pełnych niemieckich jeńców. Nieco później wszyscy , całą rodziną zgodnie ze skierowaniem przenosimy się do Kętrzyna. Jest połowa czerwca 1945 r.

Pana pierwsze wrażenie?

Pochodziłem z tzw. drewnianej Polski stąd wrażenie było wielkie. Ulica od dworca szczególnie mnie zachwyciła-wiszące na środku wzdłuż całej ulicy latarnie . Przede wszystkim zdumiało mnie to , że wszystko wokół było murowane . Niektóre budynki miały po 3 piętra i więcej. Mimo zniszczonego centrum miasto w moich oczach było bardzo ładne , „bogate”, duże- zdawało mi się , że to inny doskonalszy świat. Postanowiłem tutaj zostać , podobnie jak rodzice i siostry.

Jak urządza się Państwo w Kętrzynie?

Tato, jak mówiłem ,pracuje na poczcie/doczekał tam emerytury/..Również na poczcie pracuje Genowefa. Krystyna otrzymała etat w starostwie .

Ja zatrudniam się w zakładzie transportowo-usługowym dla rolnictwa- należało zebrać plony zasiane przez Rosjan . Później zakładałem prywatny warsztat ślusarski razem panem Litwinowiczem . Był to warsztat ślusarsko-kowalski. Pracowałem tam jednak krótko-byłem już zgłoszony w WKU i czekałem na powołanie do wojska. . Zanim poszedłem do wojska odbudowywałem gazownię, pracowałem w warsztacie samochodowym na rogu Szopena i Ogrodowej u Pana Konona, później w zakładzie oponiarskim Pana Drapaly na ul. Lanca , w przedsiębiorstwie transportowym na ul. Sikorskiego. Byłem pomocnikiem kierowcy i pamiętam , że woziliśmy piwo do Olsztyna.

Wszystkie moje dotychczasowe zajęcia były zgodne z moim wykształceniem .

W październiku 1948 trafiając do czynnej służby do Modlina-13 pułk wojsk pancernych. Po roku służby skierowano mnie do Elbląga do 4 pułku czołgów ciężkich.

Do Kętrzyna wracam 24 X1950 po odbyciu zasadniczej służby wojskowej.

Pana życie osobiste?

Próbuję ustabilizować swoje życie i zaczynam szukać pracy. Od stycznia 1947 mam narzeczoną ,Halinę Poszewiecką/z Wileńszczyzny przybyła do Lidzbarka i w 1946 do Kętrzyna/- poznaliśmy się w kinie .Przyszła żona pracuje w Związku Inwalidów Wojennych, w Lidze Kobiet. Planowaliśmy rychły ślub , więc stała praca była konieczna Pan Biedawski , ówczesny dyrektor WPHS zaproponował mi pracę. Już 15 listopada zostałem zatrudniony. W grudniu pobraliśmy się. Ślub kościelny odbył się w Korszach 21 XII 1950r. o godz. 12 w nocy. Mimo wielkiej konspiracji ktoś doniósł i żona traci pracę. Zatrudnia się w GS-ie, nieco później w drożdżowni , gdzie pracuje do emerytury. W trakcie pracy zawodowej działa społecznie w kilku organizacjach –za zasługi otrzymuje Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Ja po pół roku pracy ,w 1951 , dostałem propozycję angażu na żołnierza zawodowego.

Pojechałem do Poznania pełen nadziei , że trafię do Akademii Wojskowej-niestety komisja lekarska odrzuciła mnie z uwagi na stan zdrowia.

Podejmuję pracę kolejno w PBROL, w PGR. Nakomiady i MHD-prowadzę do emerytury sklep meblowy na ul. Traugutta.

24 grudnia 1951 przychodzi na świat nasz syn, Waldemar Adam-jest lekarzem. Mamy dwóch wnuków – Bartosza i Karola, dwóch prawnuków ,Kubusia i Michała.

Kętrzyn okazał się dla mnie i moich bliskich szczęśliwy . Miasto , które kiedyś wybrałem na miejsce na ziemi dla siebie i swojej przyszłej rodziny pięknieje z dnia na dzień i zachwyca mnie jak niegdyś.

Dziękuję za rozmowę.

